

Kambodża

Michał Lubina o tym, co dzieje się dziś w kraju spustoszonego przez reżim Czerwonych Khmerów — **s. 34**

E.H. Kantorowicz

Słynny historyk analizuje średniowieczne przenikanie się przywilejów cesarskich i papieskich — **s. 56**

Biblioteki ważniejsze

niż aquaparki – dlaczego inwestowanie w biblioteki się opłaca? Czy bibliotekarze to nowi przywódcy? — **s. 88**

A. Muszyński dla

ks. M. Hellera: „Świat znów wydaje się należeć wyłącznie do przedmiotów i dźwięków” — **s. 82**

ZNAK

M I E S I Ę C Z N I K

Nr **730**

CENA: 19,90 ZŁ | VAT 5% (W PRENUMERACIE: 14 ZŁ)
MARZEC (03) 2016

Dusza w lepszej formie



Ilustracja: Michał Pednarski

Czym nawyki różnią się od nałogów? Jak w kulturze nadmiaru zachować umiar?
Dlaczego różne szkoły duchowości zalecały temperowanie *ego*?
Jakie pożytki płyną z rozwijania hobby? — **s. 6-29**



Dominika Kozłowska

Życie w umiarze

ZDANIEM AMERYKAŃSKIEGO HISTORYKA WARRENA I. Susmana w I połowie XX w. dokonała się w świecie zachodnim utajona, lecz potężna rewolucja. Określił ją jako przejście od kultury charakteru do kultury osobowości. Samo słowo „osobowość” (ang. *personality*) ma dość krótką historię: pojawiło się w języku angielskim w XVIII w., a koncepcja posiadania dobrych cech osobowości (ang. *having a good personality*) zyskała na popularności dopiero w wieku XX. Rozpowszechnienie się kultury osobowości sprawiło, że coraz więcej ludzi zaczęło zwracać uwagę, jak są postrzegani przez innych. Ogromny wpływ na te zmiany miał rozwój nowoczesnych, zurbanizowanych społeczeństw przemysłowych i profesjonalizacja rynku pracy. Im bardziej relacje społeczne stawały się anonimowe, a konkurencja na rynku pracy przybierała na sile, tym bardziej na znaczeniu zyskiwało tzw. pierwsze wrażenie.

Ukryta rewolucja wymogła na ludziach nowe strategie samodoskonalenia się. Na znaczeniu zyskiwać zaczęły książki zawierające wskazówki, jak dobrze radzić sobie w życiu. „Jeśli zbudujesz sobie mocną osobowość, zdobędziesz władzę” – radziła mężczyznom jedna z publikacji z początku XX w. Kobiety zaś zachęcane do „rozwijania tej wspaniałej cechy, jaką jest zdolność budzenia fascynacji” (przykłady pochodzą z książki Susan Cain pt. *Ciszej proszę*). Rozwój usług związanych z kształtowaniem osobowości sprawił, że szkoły religijne utraciły monopol w zakresie formowania charakteru, a oderwana od konfesyjnego i instytucjonalnego kontekstu duchowość straciła swą niezależność i została zaangażowana w pracę na rzecz rozwoju cech przydatnych na rynku pracy i w życiu społecznym.

Historia jednak zatacza koło i każda zmiana prędzej czy później musi się doczekać oceny w perspektywie zysków i strat. Marcowy Temat Miesiąca nawiązuje pośrednio

do książki Petera Sloterdijka, która była punktem wyjścia rozmowy, jaką z ks. Grzegorzem Strzelczykiem przeprowadził Artur Madaliński: „Zwróćmy uwagę na fakt – podkreśla ks. Strzelczyk – w jak wielkim stopniu współczesnymi ćwiczeniami rządzą pieniądze. Bieganie, *nordic walking*, kluby *fitness*, wszystkie te aktywności – same w sobie, rzecz jasna, może i pożyteczne – napędzane są ciągle przez rynek, który generuje mody, trendy i całą filozofię *must have*. To, co ćwiczymy i jak ćwiczymy, nie jest dyktowane przez naszą wewnętrzną potrzebę, lecz przez zapośredniczony w świecie mediów rynek” („Znak” nr 710–711). Żyjemy w kulturze rywalizacji, ponieważ w centrum stawiamy *ego*: wzmacnianie i zaspokajanie jego roszczeń. Natomiast w duchowości chodzi o zapomnienie o swoim „ja”. Owszem, tradycje Wschodu i Zachodu różnią się pod względem technik, wszystkie jednak są zgodne, że to właśnie *ego* jest źródłem naszych problemów.

„Trzeba znać siebie samego: gdyby to nie posłużyło do znalezienia prawdy, służy przynajmniej do wytyczenia własnego życia, a nie ma nic godziwszego” – notował w *Mysłach* Blaise Pascal. Poznanie samego siebie zaczyna się od uważnej obserwacji własnego wnętrza. Tymczasem – jak wskazuje eksperyment, który w marcowych numerze omawia ks. Jacek Prusak – 67% mężczyzn i 25% kobiet wołało zaaplikować sobie małą dawkę szoku elektrycznego, aby przerwać 15-minutową sesję i zabić nudę, niż w milczeniu analizować własne myśli i odczucia.

W tym miesiącu w Stacji: Literatura mamy przyjemność podzielić się z Państwem prezentem przygotowanym przez Andrzeja Muszyńskiego dla ks. prof. Michała Hellera z okazji 80. urodzin wybitnego kosmologa i filozofa przyrody, laureata Nagrody Templetona, dyrektora, fundatora i pomysłodawcy Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych oraz członka zespołu miesięcznika „Znak”. Sto lat, Księżo Profeszorze! —

E-WYDANIA MIESIĘCZNIKA

dostępne w formatach epub/mobi/pdf na następujących platformach:



(możliwość zakupu e-pronumeraty)





☐ **Philips Galle, *Zmartwychwstanie*, rycina, 46,1 x 33,3 cm, 1560-1565 r. (na podstawie obrazu Pietera Bruegela starszego)** fot. Rijksmuseum Amsterdam

Anioł zaś przemówił do niewiast:
Wy się nie bójcie! Gdyż wiem,
że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego.
Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział.
Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał.
A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom:
Powstał z martwych i oto udaje się
przed wami do Galilei.
Tam Go ujrzycie.

SPIS TREŚCI



8 **Habit nie czyni mnicha**
Mateusz Burzyła



70 **Odcięta dłoń Leona, czyli o całowaniu papieża**
Tadeusz Zatorski



82 **Z doliny**
Andrzej Muszyński



fot. Julia Zabrodzka, Keystone/Hulton/Getty, Jacek Turczyk/PAP, Aga Lit

96

JULIA ZABRODZKA

Katalog zrealizowanych marzeń

Mieszkają w małych miejscowościach i dużych miastach, pracują same lub w zespołach, wypożyczają książki i organizują wielkie festiwale. Łączy je przekonanie, że w bibliotece nie ma rzeczy niemożliwych. Bibliotekarki – Olga Rok i laureatki nagrody jej imienia

ZNAK
M I E S I Ę C Z N I K

ul. Tadeusza Kościuszki 37, 30-105 Kraków
tel. (12) 61 99 530, fax (12) 61 99 502
e-mail: miesiecznik@znak.com.pl
www.miesiecznik.znak.com.pl

redakcja: Mateusz Burzyk (sekretarz redakcji), Marta Duch-Dyngosz, Monika Gałka, Ilona Klimek, Dominika Kozłowska (redaktor naczelna), Urszula Pieczek, Janusz Poniewierski, Agnieszka Rzonca, Krystyna Strączek, Henryk Woźniakowski

zespół: Wojciech Bonowicz, Bohdan Cywiński, Tomasz Fiałkowski, Tadeusz Gadacz, Jarosław Gowin, Stanisław Grygiel, ks. Michał Heller, Józefa Hennelowa, Wacław Hryniewicz OMI, Jerzy Illg, Piotr Kłodkowski, Janina Ochojska-Okońska, bp Grzegorz Rys, Władysław Stróżewski, Karol Tarnowski, Stefan Wilkanowicz

współpraca: Paulina Bulska, Piotr Cebo, Aleksander Gomola, Michał Jędrzejek, Elżbieta Kot, Daniel Lis, Artur Małaliński, Anna Marchewka, Anna Mateja, Andrzej Muszyński, Tomasz Ponikło, Jolanta Prochowicz, Adam Puchejda, Miłosz Puczyłdowski, Justyna Siemienowicz

opieka artystyczna: Władysław Buchner

projekt graficzny pisma: Władysław Buchner, Rafał Buchner

projekt graficzny numeru, skład i łamanie: Barbara Sadowska

fotoredycja: Marcin Kapica

korekta: Barbara Gąsiorowska

druk: Drukarnia Colonel, Kraków, ul. Dąbrowskiego 16

nakład: 1600 egz.

promocja i reklama: Monika Gałka, tel. (12) 61 99 530, e-mail: galka@znak.com.pl

prenumerata: Joanna Dyląg, tel. (12) 61 99 569, e-mail: dylag@znak.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

TEMAT MIESIĄCA

8 **Habit nie czyni mnicha**
Mateusz Burzyła

16 **Gimnastyka duszy**
Ks. Jacek Prusak
w rozmowie z Dominiką Kozłowską

24 **Mechanizmy cnoty**
Mateusz Hohol

MITOLOGIA WIELKIEJ PŁYTY

30 **Zwykli ludzie z imionami**
Wit Szostak

SPOŁECZEŃSTWO • ŚWIAT

34 **Kambodża: w długim cieniu Hun Sena**
Michał Lubina

42 **Tam cud się raczej nie zdarzy**
Dariusz Rosiak
w rozmowie z Katarzyną Kazimierską

PUBLICYSTYKA

48 **Wyspa sprawiedliwych**
Dominika Kozłowska

FELIETONY

33 **Coraz bliżej albo coraz mniej**
Józefa Hennelowa

53 **Ogrody pamięci**
Janusz Poniewierski

IDEE

56 **Constantinus Strator, czyli o cesarzu jako papieskim masztalerzu**
Ernst H. Kantorowicz (tłum. Piotr Napiwodzki)

64 **Kantorowicz i papieski triumf**
Robert Pawlik

70 **Odcięta dłoń Leona, czyli o całowaniu papieża**
Tadeusz Zatorski

76 **Narracje prostego świata: Janie, zostałeś okłamany**
Rozmawiają: Olga Drenda i Bartłomiej Dobroczyński

STACJA: LITERATURA

82 **Z doliny**
Andrzej Muszyński

LUDZIE • KSIĄŻKI • ZDARZENIA

88 **Biblioteka ważniejsza niż aquapark**
Elżbieta Kalinowska

96 **Katalog zrealizowanych marzeń**
Julia Zabrodzka

106 **Mój pokój moim królestwem**
Anna Marchewka

110 **Słumione pragnienia**
Katarzyna Pawlicka

116 **Zadziwiające milczenie**
Stawomir Buryła

120 **Wierność wygranej**
Łukasz Tischner

122 **Noty o książkach**

124 **Moi, mistrzowie**
Wojciech Bonowicz

126 **Nieźła sztuka**
Jakub Woynarowski



❑ Cysterskie opactwo Tamié w górskim masywie Bauges, Sabaudia, Francja. Każda część stroju mnichów ma swoje bogate znaczenie: na wieszakach kukulle – długie białe szaty, zakładane podczas modlitw chórowych, upodabniające mnichów do aniołów
fot. Philippe Desmazes/AFP/East News

Temat Miesiąca

Możesz życie swe odmienić

Największym sprzymierzeńcem wielkich duchowych tradycji Wschodu i Zachodu jest dziś nauka, przede wszystkim psychologia i badania nad mózgiem. Osiągnięcia tych dyscyplin potwierdzają trafność dawnych intuicji etycznych i wyjaśniają przyczyny skuteczności klasycznych praktyk duchowych.

Jak poznać siebie? Co utrudnia nam pracę nad sobą? I dlaczego dobry charakter jest ważniejszy niż osobowość?

Odpowiadają:
*Mateusz Burzyk, ks. Jacek Prusak,
Mateusz Hohol*

s. 6–29

Habit nie czyni mnicha

MATEUSZ BURZYK

Forma naszego życia kształtuje się wraz z wychowaniem – rodzinnym, szkolnym, zawodowym – i podlega ciągłym zmianom. Odciska na jednostce nieusuwalne piętno, zdradzając, kim kto naprawdę jest i do jakiej społeczności przynależy

REGULA MAGISTRI, NAPISANA PRZEZ ANONIMOWEGO AUTORA NAJPRAWDOPODOBNIJ dwie lub trzy dekady przed Regułą św. Benedykta (VI w.), stwierdzała, że jakkolwiek duchowny może pozostawać w klasztorze nawet przez długi czas, ale tylko jako gość. Nie może w nim zaś zamieszkać (*in monasterio habitare*), tzn. stać się mnichem. Sam fakt przebywania w klasztorze, a nawet przywdzianie habitu do tego nie doprowadzi. Zamieszkiwanie razem oznacza bowiem – jak w książce poświęconej średniowiecznym regułom zakonnym tłumaczy Giorgio Agamben – dzielenie nie tyle jednego miejsca lub noszenia tego samego stroju, ile wspólnej formy życia, posiadanie wspólnego **habitusu**¹. Co to oznacza?

Cnoty etyczne i asceza

HABITUS TO POJĘCIE, KTÓREGO RODOWÓD SIĘGA ARYSTOTELESA I STAROŻYTNYCH stoików (przynajmniej w ich pracach zostało ono utrwalone), trafiło na podatny grunt w chrześcijaństwie, jego praktykach i nauczaniu, zyskując fundamentalne znaczenie m.in. w pojmowaniu cnót etycznych. Na wzór Stagiryty definiować je należy jako trwałe dyspozycje, dzięki którym do namietności odnosić się można we właściwy sposób². Sama namietność nie stanowi o jakości czynu: „nie chwali się bowiem kogoś dlatego, że się boi, ani dlatego, że się gniewa, lecz tylko za to, że czyni to w pewien sposób”³. Cnót – w przeciwieństwie do namietności – nie posiada się z natury, ale nabywa się je dzięki „wykonywaniu czynów [etycznie dodatnich]”; nauczyć się ich można tylko „przez ich wykonywanie”. Arystoteles przyrównuje więc cnoty etyczne do sztuki: „budowniczy kształca się budując domy, a cytryści – grając na cytrze”⁴. Sprawiedliwym zaś staje się człowiek, postępując w swym życiu sprawiedliwie. Regularne ćwiczenia sprawiają, że odpowiednie dyspozycje przychodzą z czasem z coraz większą łatwością. Natomiast zaprzestanie ich praktykowania prowadzi w konsekwencji do zaniku osiągniętej wcześniej zdolności.

Wypracowywanie właściwych dyspozycji do działania składa się niewątpliwie z dwóch etapów: poznawania siebie i pracy nad sobą. Ich zestawienie dokonać się miało, jak twierdzi w badaniach nad filozofią starożytną i wczesnochrześcijańską Michel Foucault, dzięki Sokratesowi (choć pierwszą z nich wywieść można już z jednej z najstarszych inskrypcji utrwalonej w starożytnej świątyni w Delfach). Doprowadził on do tego, że poznanie samego siebie (*gnothi seautu*) zostaje połączone z pracą nad sobą czy też z troską o siebie (*epimeleia heautou*). Znane są jego zalecenie wobec Ateńczyków, by zamiast zabiegać o dobra materialne i luksusy, troszczyli się raczej o swoją duszę, sławę i prawdę⁵.

Postawa Sokratesa nie stanowiła wyjątku – zachęta do pracy nad sobą była w okresie rozkwitu myśli hellenistycznej i rzymskiej „całościowym zjawiskiem kulturowym”⁶. Świadczy o tym chociażby fakt, że odnajdujemy ją w rozmaitych szkołach filozoficznych. Jak poznawać i udoskonalać siebie? Wynalazkiem w tym zakresie był np. rachunek sumienia. I choć pitagorejczycy, którym jako pierwszym przypisuje się jego praktykowanie, posługiwali się nim, by oczyścić duszę przed snem, to już stoicy traktowali go właśnie jako doświadczenie poznania i udoskonalania siebie. Seneka np. każdego wieczora, gdy lampa była zgaszona, a żona już spała, zbierał się w sobie, by zdać rachunek z całego dnia. Rozwagał swoje działania, nic z nich nie mogło się wymknąć, a w ich ocenie nie okazywał sobie pobłażliwości, wyliczając wszystkie błędy, jakie popełnił. Przy czym nie chodzi o ich roztrząsanie i robienie wyrzutów, ale o przypomnienie sobie własnych celów i dokonywanie w ich



□ Opanowanie zasad ruchu ciała w tańcu klasycznym wymaga poświęceń i ćwiczeń
 fot. Keystone/Hulton/Getty



osiąganiu postępów⁷: „Tamtego napomniałeś bardziej surowo niż trzeba – notował – Nie poprawiłeś go więc, lecz obraziłeś. W przyszłości patrz nie tylko na to, czy prawdą jest to, co mówisz, lecz także czy ten, do którego mówisz, potrafi znieść prawdę”⁸.

Oczywiście badanie siebie w rachunku sumienia to nie wszystko. Repertuar stoickich (i nie tylko) technik prac nad sobą oraz metafor z tym związanych jest o wiele bogatszy. Sam ich przegląd i różnicowanie nie jest tu celem, chodzi raczej o nakreślenie zasadniczych kontekstów dla powracającego w historii w różnych odsłonach pojęcia habitusu i jego wypracowania. Zwróćmy jednak uwagę na jeszcze jedną z nich – *askēsis*, z której w świecie chrześcijańskim, zyskując już nieco inne zabarwienie, wyłonią się praktyki ascezy (na co wskazuje sama ich nazwa; w języku współczesnym odpowiadać jej zaś będzie po prostu trening). Na czym polega *askēsis*? Określenie to – jak tłumaczy Foucault – nie oznacza wyrzeczenia, ale panowanie nad sobą, uzyskiwane wskutek przyswajania prawdy jako stałej zasady działania. Obejmuje ono „ćwiczenia, w których podmiot stawia się w sytuacji, pozwalającej mu sprawdzić, czy zdoła stawić czoła zdarzeniom i użyć dyskursów, w jakie jest uzbrojony. Chodzi o sprawdzenie stopnia przygotowania. Czy prawda ta jest przyswojona w wystarczającym stopniu, by stać

Wypracowywanie właściwych dyspozycji do działania składa się z dwóch etapów: poznawania siebie i pracy nad sobą

się etyką, a więc na tyle, że będziemy się zachowywać jak należy, kiedy coś się nam przytrafi”⁹. Wyróżniano dwa rodzaje *askēsis*: *meletē* i *gymnasia*. Pierwszy to rodzaj medytacji polegający na antycypacji przyszłych sytuacji, wewnętrznym dialogu i wyobrażaniu sobie, „jak bym postąpił, gdyby...”, „przypuśćmy, że...”, itp. Drugi dotyczy prawdziwej sytuacji, choć może być ona sztucznie wywołana. Chodzi w nim o osiągnięcie niezależności np. poprzez materialny niedostatek lub wstrzeźliwość seksualną. Świetny przykład pojawia się w tekście Plutarcha pt. *O duchu opiekuńczym Sokratesa*: „rano człowiek zaczyna od serii długich, trudnych, męczących ćwiczeń fizycznych na pobudzenie apetytu. Następnie poleca suto zastawić stoły wspianymi potrawami. Siada, patrzy, medytuje, a potem woła niewolników i daje im całe to jedzenie, samemu zadowalając się bardzo skromną strawą, strawą niewolników”¹⁰.

JEST ZATEM JASNE, ŻE ANI ZWIERZCHNIA szata, ani gościnna forma zamieszkania nie mogły same z siebie przesądzić o byciu mnichem – osobą poświęconą ascezie i modlitwie, a więc z definicji, jak chciałoby się rzec, pracującą nad sobą. Decydować mogła o tym jedynie praktyka życia. Sam strój był niewystarczający. W przypadku chrześcijańskich zakonników zyskał on jednak zna-

czenie szczególne – miał być alegorią cnoty. Nie nosiło się go bowiem dla ochrony ciała, ale jako przykład formy życia¹¹. Mnich miał się z nim stopić. To dlatego każdej części habitu przypisywano tak bogate znaczenie: noszony stale kaptur stanowi napomnienie, by nieustannie zachowywać niewinność, krótkie rękawy lnianej tuniki oznaczają konieczność wyzbycia się uczynków

tego świata, wełniany sznur, który opina szaty, wyznacza gotowość do fizycznej pracy, szkaplerz symbolizuje pokorę, płaszcz chronić ma przed grzechami świata, sandały przypominają o duchowej wędrówce, a noszony na biodrach skórzany pas to znak żołnierzy Chrystusa gotowych w każdej chwili do walki ze złem. Habit przypominać ma o tym, kim powinno się być, wskazywał czyny, których powinno się dokonywać. Życie mnicha – sugeruje Agamben – „to próba dopasowania habitu i życia w całościowym i absolutnym habitusie, w którym niemożliwe będzie już rozróżnienie ubrania i stylu życia”¹². To dlatego wstąpienie do klasztoru i przywdzianie szaty nowicjusza uznane powinno być za gest radykalny – przywdzianie habitu pociągać za sobą powinno odmianę życia. To nie tyle habit, ile habitus czyni mnicha.

Habitus a role społeczne

WSPÓŁCZEŚNIE POJĘCIE HABITUSU KOJARZONE JEST PRZED E WSZYSTKIM Z NAZWISKIEM Pierre’a Bourdieu. Znacznie mniej w nim konotacji związanych z cnotą etyczną, mimo że wciąż mowa o trwałych dyspozycjach. Według francuskiego socjologa habitus – jak najprościej można by rzec – to „wcielona historia, która stała się naturą i w ten sposób została zapomniana”¹³. Osiągnięcie takiego stanu było właśnie celem mnichów i starożytnych stoików: opanowanie wrodzonych namietności do tego stopnia, by całkowicie i z łatwością je kontrolować, by odpowiednio uformować zasady swego postępowania, by poprzez techniki pracy nad sobą nadać życiu nowy, pożądany kształt. Dla Bourdieu habitus jest więc dokładnie tym, co generuje i organizuje praktyki i jej wyobrażenia, sprawia, że zachowujemy się tak, a nie inaczej. To rodzaj „zmysłu praktycznego dotyczącego tego, co jest do zrobienia w danej sytuacji”¹⁴. Widać w tym oczywiście pokłosie stoickiej *askēsis* – prób przygotowania i wytworzenia odpowiednich struktur działania. Jako przykład działania habitusu Bourdieu podaje „wyczucie gry” dotyczące uprawiania pewnej dyscypliny sportu: „gracz, który głęboko uwewnętrznił regularności gry, robi to, co trzeba, w odpowiednim momencie, nie potrzebuje wcale myśleć o tym, co ma do zrobienia, jak o celu”¹⁵. Niewątpliwie taka umiejętność jest efektem – jak przykład sportu doskonale sugeruje – konsekwentnego treningu, przyswajania zasad, które z czasem stały się uwewnętrznione tak, że postępuje się zgodnie z nimi właściwie bez udziału świadomości, zupełnie automatycznie.

Brak świadomości przy powstawaniu (i posiadaniu) habitusu jest jednym z elementów, na które – w przeciwieństwie do ujęć starożytnych – autor *Dystynkcji* kładzie nacisk. Czytamy np.: „Podmioty w samej rzeczy nie wiedzą, co robią, i właśnie dlatego to, co robią, ma więcej sensu, niż im się wydaje. Habitus jest uniwersalizującym pośrednikiem, który sprawia, że praktyki pozbawione wyraźnej

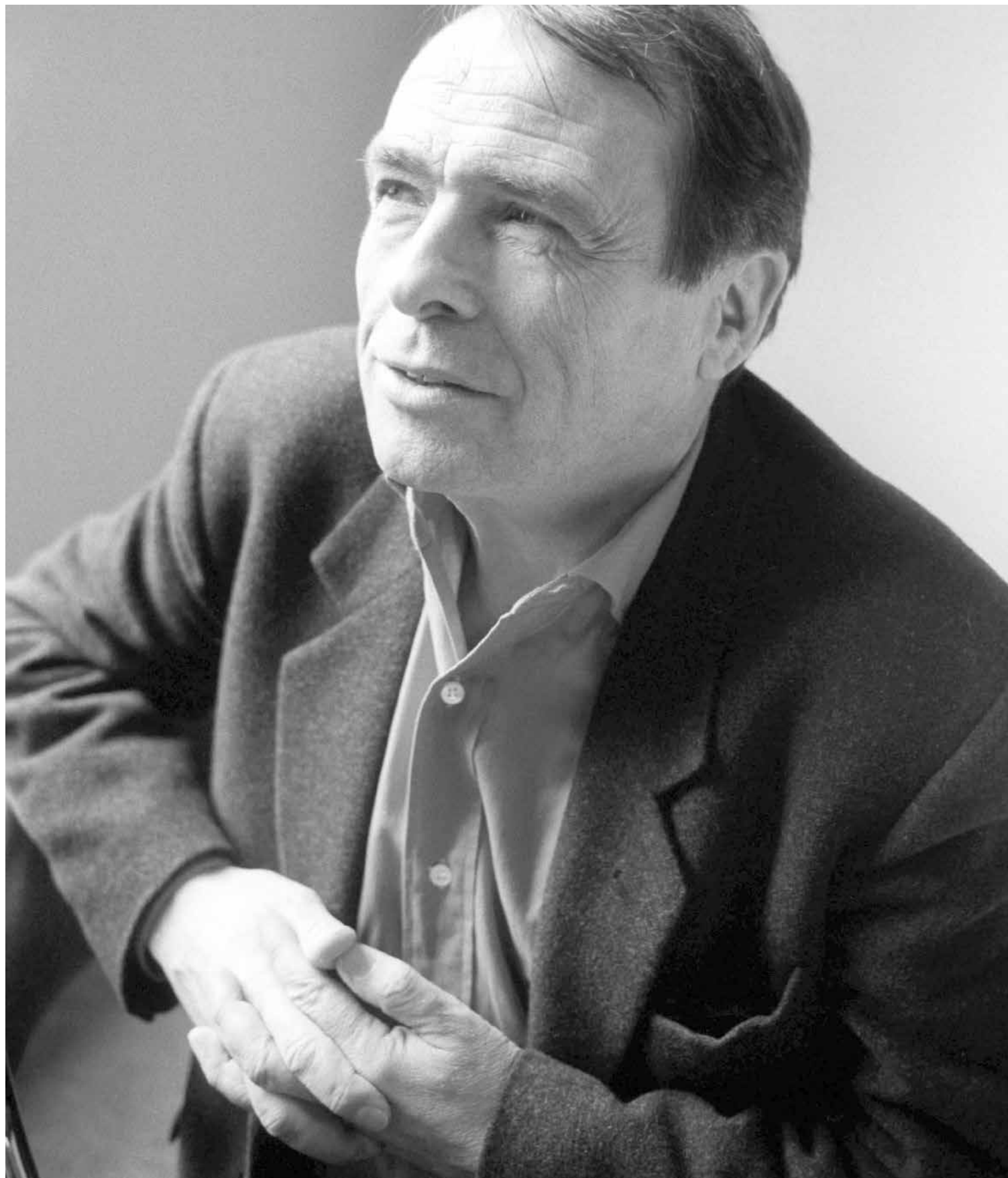
przyczyny i intencji znaczącej jakiegoś uczestnika są mimo wszystko »sensowne«, »rozsądne« i obiektywnie zorientowane¹⁶. To właśnie ta część praktyk – tłumaczy Bourdieu – przy których motywacja nie jest jasno uchwytna dla samych działających podmiotów, najlepiej wpasowuje się w kształtujące ich struktury społeczne, a zarazem zdradza, kim kto naprawdę jest, do jakiej społeczności przynależy i co go ukształtowało. Habitus wpajany jest wraz z wychowaniem – rodzinnym, szkolnym, zawodowym – i dzięki temu odciska na jednostce nieusuwalne piętno. Przypomina w tym dyscyplinarny reżim Foucaulta, wymuszający na jednostkach dopasowanie się i przyjęcie istniejących reguł aż do perfekcyjnego, nieświadomego ich stosowania.

Widać już, że habitus to pojęcie, które nie wpisuje się w proste opozycje: natura / historia, mieć / być, determinizm / wolność, uwarunkowanie / twórczość, wewnątrz / zewnątrz, świadomość / nieświadomość, jednostka / społeczeństwo¹⁷. Jest on bowiem »interioryzującą zewnętrżnością«, ponieważ dyspozycje, które się na niego składają, pochodzą czy to z procesu socjalizacji i nabytych doświadczeń, czy też reżimu ćwiczeń, któremu jednostka lub grupy się poddawały, a jednocześnie jest »eksterioryzującą wewnętrżnością«, gdyż praktyki i działania, które zachodzą w świecie, są przełożeniem hierarchii wartości i struktur zachowań właściwych dla agentów społecznych¹⁸.

Jako taki też habitus podlega ciągłej restrukturyzacji – wpływa na niego zmiana szkoły, miejsca zamieszkania, pracy itp., ale jednocześnie stawia on opór – zachowanie jednostki w nowym otoczeniu zdradza jej nieprzystosowanie. Dlatego Bourdieu powtarza, że habitus jest jednocześnie ustrukturyzowany i strukturyzujący – wpływamy na niego, a on na nas. Czytamy: »Jednostki, rozumiane jako osoby fizyczne, właśnie swoją obecną i przeszłą pozycję w strukturze przenoszą ze sobą zawsze i wszędzie w postaci habitusów, które noszą niczym strój, a strój [rozumiany tu metaforycznie jako habitus – M.B.] czyni człowieka, tzn. w tym wypadku osobę w społeczeństwie ze wszystkimi jej dyspozycjami, będącymi jednocześnie oznakami **pozycji społecznej**, czyli społecznego dystansu między obiektywnymi pozycjami, tzn. między osobami społecznymi, które zbliżyły okoliczności (...), manipulowaniu nim w celach strategicznych, symbolicznych lub realnych, zmniejszania go (...), zwiększania albo po prostu utrzymywania¹⁹.

U Bourdieu znacznie bardziej niż w klasycznych odsłonach akcent przesunięty zostaje z jednostki na grupę, przez co habitus zyskuje wymiar wręcz klasowy. Można by z całą pewnością mówić o jego chłopskiej czy robotniczej odmianie, ale francuski socjolog najczęściej posługuje się chyba przykładem habitusu szlacheckiego. Za Norbertem Eliasem przywołuje np. historię hrabiego, który podarował swemu synowi sakiewkę wypełnioną pieniędzmi²⁰. Gdy po jakimś czasie zapytał o nią, syn pokazał mu ją z dumą, dowodząc, że niczego nie roztrwonił. Na wieść o tym ojciec wziął sakiewkę i całą zawartość wyrzucił przez okno. Bourdieu sugeruje, że była to lekcja szlachetności – takiego sposobu wydawania pieniędzy, który odpowiada zajmowanej

Konieczność pracy nad sobą łączy się z trudnością rozróżniania i wybierania różnych systemów ćwiczeń i ich celu



■ Pierre Bourdieu
fot. Jean-Pierre Couderc/
Roger Viollet/East News